

Geremek, Bronisław

Życie i dzieło Klemensa Szaniawskiego : Uroczysta sesja naukowa – w pierwszą rocznicę śmierci (Warszawa, 5 marca 1991 r.) : Wspomnienia osobiste związane z postacią Profesora

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 54, 21-22

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIA OSOBISTE ZWIĄZANE Z POSTACIĄ PROFESORA

Bronisław Geremek

Kiedy myślałem o czym w takim tonie bardziej osobistym i w tym gronie można mówić o Klemensie Szaniawskim, przyszło mi do głowy, że trzeba zadać pytanie. Profesor Szaniawski pytania stawiał, lubił stawiać i żył pytaniami. Jak to się stało, że Szaniawski ze świata w którym rządzi ratio mógł przejść do świata w którym rządzi vis? Jak to się stało, że Klemens Szaniawski wszedł w politykę? Bowiem wszedł. Jest człowiek skromny, jakąś nieśmiałością, czysty i szukający jasności, wszedł w dziedzinę, w której powiadają, że nie ma ani jasności, ani czystości. Szukał prawdy – wszedł w dziedzinę którą rządzą pół-prawdy. Na to pytanie w różny sposób można odpowiedzieć.

Chciałbym powiedzieć o trzech rzeczach, które wydają się i tłumaczą postawę dziekana Wydziału Filozofii w 1968 r. i po tym był jednym z założycieli konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość”, i potem jednego ze współtwórców Komitetu Stowarzyszeń Naukowych i Twórczych, i po tym działacza konspiracyjnych struktur i wreszcie członka Komitetu Obywatelskiego, gdzieś daleko od Polski – ambasadora polskiej sprawy zanim nie zdążył stać się ambasadorem Rzeczpospolitej.

Jak to się stało i dlaczego – myślę, że przede wszystkim – to kwestia stosunku do kultury (kultury), traktujący słowo jako świat ważny, w naszym stuleciu ma poczucie zagrożenia, zagrożenia i kultury i słowa, i stan zagrożenia który nie pozwala na obojętność jeżeli traktują tę kulturę, słowo i twórczość za życie i traktuje się poważnie to wówczas powstaje odpowiedź, dlatego, że coś trzeba zrobić – zrobić, nie tylko myśleć, nie tylko pisać, nie tylko myśleć, ale także zrobić, żeby obronić te wartości, żeby obronić kulturę.

Drugi motyw – to jest motyw, który nazwałbym nauczycielskim. Zapewne polityka, gdy ma coś wspólnego z dydaktyką to się staje złą polityką. Ale jest w polityce nastrój uczenia się zachowań w momentach nieprzewidywanych. I taki nastrój w którym nauczyciel jest uczniem i uczeń nauczycielem i w którym zwłaszcza nauczyciel – a w gruncie rzeczy – to jest zawód inteligenta, nie w sensie spisu zawodów, nie w sensie profesji. Nauczyciel ten który coś przekazuje i próbuje osiągnąć praktyczny sukces tego co przekazuje, nie może rezygnować z działania publicznego.

Wreszcie trzeci element – nazwałbym elementem służby i powinności. Zapewne Conrad jest pisarzem brytyjskiej sfery cywilizacyjnej i ekspresji anglosaskiej, a czy niezwykle głęboko polski jest w tym, że właśnie sprawę wierności, zdrady i powinności traktuje tak poważnie, tak wewnętrznie wobec człowieka, otóż tak właśnie jest, że polityka może być pojmowana jako realizacja pewnej

służby, pewnej powinności, bez uczestnictwa w grze i bez realizacji ambicji, tylko właśnie jako powinność. I tutaj, wydaje mi się, że Klemens Szaniawski jest emblematyczną postacią polskiej inteligencji lat powojennych.

Artur Międzyrzecki

Zabieram głos – oczywiście – w imieniu własnym, ale również w imieniu przyjaciół PEN Klubu, którego Klemens Szaniawski był czcigodnym członkiem. W imieniu przyjaciół z Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych, którego był przewodniczącym lat 1980-81, kiedy współorganizował legendarny już Kongres Kultury Polskiej i później po powrocie ze Stanów Zjednoczonych pod koniec lat osiemdziesiątych. Bardzo nam brak Klemensa. Uosabiał cnoty ludzkie i obywatelskie jakimi mogło się jedynie szczyć otaczające Go środowisko. Wniósł do niego swoją mądrą odwagę, umiejętność działania, swoją naturalną dobroć łączoną z charyzmatycznym taktem, bo takt jest przeciw charyzmatem i nie sposób go się nauczyć. Ale to co Go przede wszystkim wyróżniało, to skojarzenie się w sobie tych wszystkich cnót z nieopisaną delikatnością w obcowaniu z innymi. Brak również i tej Jego cechy dzisiaj zwłaszcza, kiedy żaden resort nie chroni już społecznych środowisk przed objawami zdziczenia i ostentacyjnych arogancji. I wszystko to w Jego wydaniu, wszystko to było niewymuszone, nienapuszone, naturalne, jak gdyby cała Jego wiedza, wszystkie nabyte umiejętności i wszystkie lektury przeobraziły się w naturalny odruch. Mówił więc tak, albo nie, jakby w imieniu całego legionu światłych poprzedników, jakby za Jego aprobatą albo dystansem stały rozumne pokolenia umysłowych elit. Ale był nie tylko niezawodnym świadkiem wydarzeń, i również – jak wiemy – niezawodnym uczestnikiem. Był pierwszym, który po powrocie z Białoleki złożył Komitetowi Porozumiewawczemu relację z warunków jakie zastali tam nasi internowani koledzy. Przewodniczył ostatniemu zebraniu tego komitetu już zakazanego przez władze stanu wojennego. Zebranie to odbywało się na Pivnej w lokalu Stowarzyszenia Historyków Sztuki udostępnionym przez ś.p. Jana Białostockiego. Przybyli wszyscy prawie prezesi i wiceprezesi Stowarzyszeń Twórczych, Towarzystw Naukowych, środowisk twórczych. Wielu spośród obecnych tam kolegów odeszło obok Klemensa, obok Jana Białostockiego, również ś.p. Zbigniew Kulikowski i ś.p. Leszek Prorok. Komitet wstępował w okres działalności nielegalnej. Również wtedy Klemens prowadził go na tę drogę w sposób, który trudno nazwać inaczej niż właśnie naturalny, jakby zakodowany, właściwy pokoleniu Baczyńskiego i Dantego od których wiele był młodszy. Nikt z nas – przynajmniej ja nie wiedziałem – nikt z nas nie wiedział może wówczas co stanie się za rok, za kilka lat, ufność była trudna, jedyne co ją krzepiło to solidarna tu obecność ludzi takich jak Klemens. Był tamtych czasów najdyskretniejszym bohaterem.